



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH  
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

# BIULETYN

Nr 5 (1447), 17 stycznia 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) ● Rafał Tarnogórski (redaktor prowadzący)  
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)  
Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dyrer ● Patryk Kugiel  
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

## Znaczenie wygranej Donalda Trumpa dla kampanii prezydenckiej Marine Le Pen

Łukasz Jurczyszyn

*Zwycięstwo Donalda Trumpa zwiększa szanse Marine Le Pen na sukces w wyborach prezydenckich we Francji, uwiarygadnia bowiem jej tezę o nadchodzącej wielkiej globalnej zmianie politycznej, za którą od lat się opowiadała. Wzmacnia także jej argumentację o znaczeniu roli tożsamości narodowej oraz konieczności odzyskania narodowej kontroli nad gospodarką i życiem społecznym. W trakcie kampanii wyborczej sztab wyborczy Frontu Narodowego nie będzie jednak eksponował podobieństw ideowych między Le Pen a Trumpem, ponieważ mogłoby to zmobilizować jej przeciwników oraz skierować przeciw niej antyamerykańskie resentymy, wciąż silne w społeczeństwie.*

Marine Le Pen, jako jedyna spośród kandydatów na prezydenta Francji, oficjalnie poparła Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA, a jego zwycięstwo zostało entuzjastycznie przyjęte przez Front Narodowy (FN). Jeszcze w trakcie wieczoru wyborczego Le Pen, nie czekając na oficjalne wyniki wyborów, pogratiulowała na Twitterze Trumpowi. Jego wygrana jest dla niej korzystna z kilku powodów.

**Triumf demokracji.** Marine Le Pen cieszy się stałym i wysokim poparciem społecznym – 24–26%. Według większości sondaży przejdzie ona do drugiej tury wyborów. Jednak w drugiej turze przewidywane 33-procentowe poparcie<sup>1</sup> na pewno nie wystarczy do pokonania żadnego z potencjalnych kontrkandydatów – ani François Fillona, nowego przywódcy Republikanów, ani kandydata socjalistów, którym prawdopodobnie będzie Manuel Valls. Na niekorzyść liderki FN działają jej skrajnie poglądy i radykalizm języka, w którym przeciwnicy polityczni są „skorumpowanymi elitami”, ona sama zaś występuje „w imieniu ludu” i „w obronie demokracji”. Dlatego duża część francuskiego społeczeństwa uważa, że Le Pen nie powinna objąć najwyższego urzędu w państwie.

Wygrana Trumpa, który podczas kampanii wyborczej odwoływał się do podobnej retoryki politycznej co Le Pen we Francji i któremu na początku rywalizacji o urząd prezydenta USA nie dawano wielkich szans w wyborach, może przysporzyć liderce FN nowych wyborców. Zwycięstwo Trumpa prezentującego się jako polityk antyestablishmentowy pokazało, że radykalna zmiana jest możliwa, i mogło zneutralizować negatywny wydźwięk takich wyborczych preferencji w oczach francuskich wyborców.

Dodatkowo liderce FN sprzyja szersza koniunktura międzynarodowa. W wielu krajach sukces odnoszą partie antysystemowe, często skrajnie prawicowe. Świadczy to o narastającym buncie przeciwko klasie politycznej, nie tylko w USA, lecz także w Wielkiej Brytanii czy we Włoszech, gdzie w niedawnym referendum zdecydowana większość społeczeństwa odrzuciła reformy forsowane przez premiera Matteo Renzię. Podobnie szanse Le Pen wzrosną, jeśli w marcowych wyborach parlamentarnych w Holandii zwycięży antyimigrancka Partia Wolności (PVV), przodująca dziś w sondażach.

Wybór Trumpa na prezydenta może zatem stanowić dla szefowej FN punkt kulminacyjny w strategii, jaką budowała od momentu przejęcia przywództwa w partii w 2011 r. Strategia ta polega na tzw. dedemonizacji Frontu, czyli wejściu do głównego nurtu francuskiej polityki poprzez pozbycie się łątki „faszystów”. W ten sposób FN może zwiększać swoje poparcie nie tylko wśród wyborców, którzy czują się poszkodowani przez globalizację, otwarte granice

<sup>1</sup> Źródło: BVA–Salesforce, grudzień 2016.

czy liberalną gospodarkę, ale także tych, którzy dotąd głosowali na partie głównego nurtu. Do nich Le Pen kieruje propozycje, które wykazują daleko idące pokrewieństwo ideowe z tym, co z takim sukcesem głosił Donald Trump.

**Sprzeciw wobec imigracji.** Zwycięstwo Trumpa, który planuje masową deportację nielegalnych imigrantów z USA oraz budowę muru na granicy z Meksykiem, wzmacnia jeden z głównych politycznych przekazów Le Pen, czyli zmniejszenie i większą kontrolę imigracji. Ostatnie dwa lata wpłynęły na nasilenie antyimigranckich i antymuzułmańskich nastrojów społecznych we Francji. Państwo to jest szczególnie narażone na ataki ISIS, ze względu na znaczną liczbę niezintegrowanych obywateli o korzeniach imigranckich. W atakach w Paryżu w 2015 r. i w Nicei w 2016 zginęło łącznie 226 osób. Na antymuzułmańskie nastroje społeczne dodatkowo wpływa przedłużający się kryzys uchodźczy, łączony ze wzrostem zagrożenia terrorystycznego. Dla Le Pen jest to szansa, aby osłabić zarzuty o rasizm i islamofobię, które tradycyjnie się pojawiają, gdy tylko FN podejmuje w debacie publicznej problem integracji imigrantów we Francji. Dzisiaj jej argumenty, by deportować wszystkich nielegalnych imigrantów oraz uszczelnić zewnętrzne granice, mają być wyrazem troski o bezpieczeństwo państwa. Według liderki Frontu szanse w walce ze współczesnym zagrożeniem terrorystycznym nie wzrosną, dopóki Francja nie odzyska pełnej kontroli swoich granic. Le Pen chce ograniczyć legalną imigrację do 10 tys. osób rocznie (przy czym preferowani byłiby wykwalifikowani robotnicy oraz studenci). Uważa, że w pierwszym rządzie należy zatrzymać napływ do Francji tych imigrantów, o których wiadomo, że są infiltrowani przez terrorystów. Deklaruje w kampanii, podobnie jak Trump, że gdy zostanie prezydentem Republiki, zarządzi deportację wszystkich nielegalnych imigrantów z terytorium kraju.

**Nowa polityka gospodarcza.** Marine Le Pen krytykuje aktualny porządek gospodarczy, który doprowadził Francję do długoletniej recesji, i proponuje radykalne zmiany w tym zakresie. Określa się mianem orędowniczki „patriotyzmu gospodarczego”, będącego w opozycji do dotychczas dominującego modelu neoliberalnej globalizacji. Pomysły ekonomiczne Le Pen nie są odległe od idei Trumpa, więc nowy kurs w USA ułatwi jej argumentację.

Od 2008 r. Francja jest pogrążona w kryzysie gospodarczym. Roczne tempo wzrostu gospodarki w ostatnich latach nie przekroczyło 1,2%. Bezrobocie wzrosło w 2016 r. do 10% (z 9,9% w 2015), co oznacza 3,5 mln osób bez pracy. Ten kryzys od lat przyczynia się do wzrostu potencjalnego elektoratu FN: w wyborach regionalnych w 2015 r. zagłosowało na niego 43% klasy robotniczej, a także 35% rolników i drobnych przedsiębiorców, czyli grupy najbardziej odczuwające skutki osłabienia wzrostu. To one najbardziej skorzystałyby na obiecywanej przez Le Pen podwyżce pensji dla najmniej zarabiających (o 200 euro), obniżce kosztów życia oraz hojnej miesięcznej dopłaty dla rodziców „za drugie dziecko” w wysokości 1170 euro.

Le Pen, podobnie jak Trump, chce zmian w międzynarodowym systemie gospodarczym. Nie tylko sprzeciwia się umowie TTIP (która jest dla niej uosobieniem „dzikiej globalizacji” i zabezpiecza interesy korporacji międzynarodowych), lecz także bardzo krytycznie odnosi się do integracji europejskiej. Poparła Brexit, uważa też, że Francja ponosi straty gospodarcze z powodu przyjęcia euro, które jest główną przeszkodą dla pilnie potrzebnej krajowi reindustrializacji. Dlatego planuje rewolucję – wycofanie się Francji ze wspólnej waluty i powrót do franka. Zapowiada, że jako prezydent przeprowadzi między wszystkimi państwami członkowskimi UE kompleksowe negocjacje, w wyniku których – jak się spodziewa – zgodnie zdecydują one o powrocie do europejskiego „węża walutowego” – Europejskiego Systemu Walutowego z lat 70., polegającego na ograniczeniu niestabilności wymiany walutowej. Co istotne, w obliczu chaotycznego i coraz bardziej negatywnego dla Wielkiej Brytanii procesu Brexitu, Le Pen nie mówi już tak otwarcie o możliwości Frexitu. Pozostaje jednakże konsekwentna w promowaniu swojej obietnicy „suwerenności monetarnej”, mimo że w zdecydowanej większości Francuzi sprzeciwiają się pomysłowi porzucenia wspólnej waluty (ok. 70%).

**Obawa przed „efektem Van der Bellena”.** Le Pen będzie zapewne odwoływała się w kampanii do haseł Trumpa, prezentuje bowiem podobną ideologię i program. Postara się jednak unikać bezpośrednich odniesień, ponieważ może być to ryzykowne z trzech powodów.

Po pierwsze, we Francji tradycyjnie silną społeczną postawą jest antyamerykanizm. Wynika to w dużej mierze z historycznych resentymentów (epoka de Gaulle’a, sprzeciw wobec wszechobecności amerykańskiej kultury i biznesu), ale też z krytyki *Pax Americana*, nasilonej zwłaszcza wskutek amerykańskich interwencji militarnych i promowania globalizacji. W prawicowych prawyborach duży sukces odniósł François Fillon, krytyczny wobec amerykańskiej polityki zagranicznej, co w pewnym stopniu potwierdza sceptycyzm wobec USA.

Po drugie, Donald Trump nie cieszy się we Francji dobrą reputacją, ponieważ jest miliarderem kojarzonym z bezwzględnym traktowaniem swoich pracowników. Francuzi obawiają się, że w polityce zagranicznej będzie on przedkładał logikę kontraktów nad wartości i moralność. Co więcej, prezydent elekt opowiada się za ograniczeniem prawa do aborcji, co może budzić silną niechęć Francuzów, którzy w zdecydowanej większości popierają swoje prawo w tym zakresie, najbardziej liberalne w UE.

Po trzecie, zbyt silne podkreślanie zbieżności z programem Trumpa mogłoby poskutkować mobilizacją przeciwników Le Pen. Zaskakująco duża frekwencja już na etapie pierwszych w historii Francji prawyborów centroprawicy świadczyła o nieoczekiwanej partycypacji wyborczej (4,5 mln wyborców). Jej przyczyną może być obawa, że we Francji zwyciężą siły populistyczne, podobnie jak wcześniej w Wielkiej Brytanii i USA. François Fillon został już wybrany przez ponad 3 mln wyborców – przy słabych kandydatach lewicy historia może się powtórzyć i dojdzie do koalicji przeciwników populistycznej Marine Le Pen. Tak stało się ostatnio w powtórzonych drugiej turze wyborów prezydenckich w Austrii, gdzie ostatecznie kandydat skrajnej prawicy Norbert Hofer został pokonany przez niezależnego kandydata Alexandra Van der Bellena. Le Pen może więc liczyć na „efekt Trumpa”, ale nie może też ignorować „efektu Van der Bellena”.